

Kolorowe zawody - II Memoriał Kazimierza Mazurka

Maria Anna Ganowicz

Wśród prywatnych hodowców koni powożenie od dawna cieszy się wielką popularnością. Z okazji wystaw, pokazów hodowlanych, różnych zawodów, w wielu rejonach kraju organizuje się niepełne konkursy powożenia amatorów. Najczęściej jest to konkurs zręczności połączony z oceną całego zaprzęgu: wyglądu, czystości, stanu utrzymania i ogólnego wrażenia zaprzęgu, a więc koni, pojazdu, uprząży, luzaka i powożącego. Zaczęło się dawno, kiedy wielki entuzjasta i znawca zaprzęgów Zbigniew Prus-Niewiadomski udzielając fachowej pomocy, popierał amatorów na zawodach profesjonalistów, zachęcając do częstszych startów.

W województwie wałbrzyskim dyrektor PSO Książ inż. Zbigniew Dąbrowski, znany hodowca „kolorowych koni” Kazimierz Mazurek i inni zaczęli corocznie wpisywać w kalendarz imprez nieoficjalnych zawody amatorów powożenia parami. Przyjeżdżają z całej Polski żeby pokazać swoje konie, bryczki, umiejętności powoźnia, ambitni, pełni zapału, z wiarą w wygraną, nie bacząc

na trudności i sprawy finansowe! Corocznie nie sprawiły zawodu stylowe zaprzęgi góralskie, w roku bieżącym z przyczyn technicznych (awaria samochodu) nie brali udziału w zawodach, ale dzielnie i głośno kibicowali.

W br. uroczyście otwierała i zamykała zawody p. Ludwika Mazurek żona śp. Kazimierza razem z najstarszym synem Pawłem.

Przy słonecznej pogodzie i wspaniałej, życzliwej atmosferze przez trzy dni toczyła się szlachetna rywalizacja o zajęcie pierwszego miejsca.

Komisja w składzie: Danuta Nowicka, Jarosław Jencek z Czecha, Jerzy Strużyński, Józef Śnieżek i autorka niniejszego artykułu - sędzia gł. oceniała dziewięć zaprzęgów + trzy nie liczące się do nagród i klasyfikacji sportowej. Gospodarzem toru był Kazimierz Lewandowski, biuro zawodów pracowicie prowadził Tadeusz Orzeł.

Dobrodzieje na czele z rodziną Mazurków byli fundatorami nagród. Było o co walczyć, pierwszą nagrodą był koń wyhodowany w Pankowie, rodzinnym gospodarstwie Mazurków.

Pierwszego dnia zawodów pokaz wygrała jedyna amazonka Joanna Maciejko (2,3 pkt.) powożąc siwymi arabami, elegancko, gustownie ubrana jak na płęć piękną przystało! II i III miejsce ex equo komisja sędziowska przyznała panom J. Witka i M. Chwiałkowskie-mu. Konkurs ujeżdżenia wygrał najmłodszy syn Kazimierza Mazurka - Piotr - 64,3 pkt. (w dniu zakończenia zawodów kończył 19 lat - były życzenia, kwiaty, owacje) godnie kontynuujący tradycje powożenia śp. Ojca i startującego brata Pawła, uczeń weterana tej konkurencji Władysława Adamczaka, przed Joanną Maciejko - 67,7 pkt. i Andrzejem Lipowym 69,0 pkt.

Całość zawodów wygrał Piotr Mazurek - 109,0 pkt., który pięknym gestem przekazał I-szą nagrodę konia Józefowi Polnikowi zajmującemu II miejsce-126,5 pkt., III miejsce zdobył Jeff Westney obywatel amerykański powożący kłusakami orłowskimi - 167,0 pkt.

Po wręczeniu floo, nagród, upominków specjalnych i kwiatów, odbyła się runda honorowa w rytm



Piotr Mazurek „w przeszkodzie”.

Fot. M. Żółtańska.

marsza Radeckiego.



Joanna Maciejko – próba terenowa. Fot. M. Żółtańska.



Dekoracja zwycięzców. Fot. M. Żółtańska.

Było bajecznie kolorowo! Każda para innej maści - tradycyjne, Mazurkowe taranty, urokliwe siwe araby

p. Joasi, para izabelowata, kasztany z Wielkopolski, karę połyskujące w słońcu jak heban, skaro-gniade, c. siwe źrebięca wyglądające kłusaki orłowskie. Piękny, książęcy, zielony hipodrom to niezapomniany widok!

Nie pełną byłaby relacja z zawodów gdyby nie wspomnieć o wyjeździe z kwiatami i zniczami gości, sędziów, organizatorów, znajomych i przyjaciół na grób śp. Kazimierza Mazurka na wiejski śliczny cmentarz gdzie w cichej modlitwie i zadumie wspominaliśmy razem z najbliższą rodziną niezapomnianego Kazia... Z łezką w oku i wzruszeniem opowiadali potem przyjaciele Jego ostatnią, ziemską drogę, gdy równoległe z konduktem pogrzebowym wszystkie konie odprowadziły swego Gospodarza-Hodowcę idąc łąkami pod cmentarz. Trzeba bardzo ukochać swoją pracę z końmi, żeby zasłużyć na taki ich odruch.

Zaproszeni, odwiedziliśmy dom rodzinny Mazurków, zwiedziliśmy stajnie, obejrzelśmy dorobek hodowlany, nową ujeżdżalnię, której poświęcenia niestety nie doczekał inicjator i gospodarz.

Zakończeniem zawodów było spotkanie towarzyskie w gościnnym i równie kolorowym jak runda honorowa, ogródki państwa Hani i Zbyszka Dąbrowskich przy kuflu piwa i wspaniałych kiełbaskach z różną.